



## "Tak było ... "

### Zapomniane historie muzyczne z Nowej Huty i nie tylko

#### Otóż okazuje się, że big-beat potraktowano też w sposób naukowy!

Krystyna Pisarkowa, **Nazwy młodzieżowych zespołów muzycznych<sup>1</sup> w Polsce**

Kiedy powstał zespół *No To Co*, uderzyła mile oryginalność jego nazwy. W rok później pojawił się zespół *A Co Wy na To*. Czy podobieństwo obu nazw było przypadkowe, czy wyrażało tendencję? Najbliższe mi nastolatki, zapytane o kilka przykładowych typowych nazw beatowych przedstawiły 50 przykładów. Za dużo, aby je zlekceważyć, za mało, aby je potraktować poważnie. Odłożyłam materiał. Zgorszone informatorki uznały jednak temat za najważniejszy dla młodzieży i systematycznie dokładały do raz zebranych nowe zasłyszane lub wyczytane nazwy. Zbiorek rósł.

Tymczasem student polonistyki na Uniwersytecie Śląskim, zachęcony w czasie wykładu nieobowiązującą dygresją z pogranicza onomastyki stylistycznej, przedstawił listę około 100 nazw zespołów. Uległam pokusie porównania obu zbiorów. Zawierały w sumie ponad 300 (nie licząc powtarzanych) haseł. Dziękuję moim miłym informatorom za materiał i zainteresowanie zagadnieniem<sup>2</sup>.

Problem, jaką nazwę wybiera lub tworzy i nadaje sobie grupa aktywnej muzycznie młodzieży, jest pod wieloma względami ciekawy: jako zjawisko socjologiczne, psychologiczne i językowe. Nowo powstający zespół staje przed zadaniem „chrztu” po trosze jak rodzice przed wyborem imienia dla noworodka. Jest jednakże także w sytuacji nowo nawróconego dorosłego lub Gustawa przeradzającego się w kogoś innego. Sam świadomie wybiera sobie imię. A imię to ma mówić i o nim, i o tym, czym chciałby być. Po wyborze nazwy istotny musi być moment jednoczenia się kilku młodych w nowe Jedno, czyli akt mistyczny i uczuciowy – któremu jednak towarzyszy i chwyt reklamowy. Imię zespołu musi być atrakcyjne, powinno dobrze reprezentować na zewnątrz, mówić najogólniej o programie zespołu o jego intencjach stylistycznych, ma go odróżnić od innych zespołów, ma być jego symbolem i towarzyszem.

Mimo gatunkowego podobieństwa desygnatów nazwy zespołów różnią się między sobą w sposób istotny i pod względem formalnym, i pod względem semantycznym. W przeciwieństwie do zbiorów imion ludzkich czy nazw tradycyjnie lub zależnie od zmian mody nadawanych pensjonatom (np. *Patria, Miła* itp.), hotelom (np. *Polonia, Grand, Europejski*), lokalom (np. *Adria, Astoria*), kinom (np. *Apollo, Sfinks, Bajka, Rialto* itp.) twórcy nazw zespołów skutecznie starają się uniknąć powtórzeń<sup>3</sup>. Tylko dwa razy zdarzyła się ta sama nazwa dla różnych zespołów<sup>4</sup>. Charakterystyczne cechy formalne. Większość zespołów przybiera nazwy jednosłowne, ale użyte w liczbie mnogiej. Taka forma fleksyjna akcentuje mnogość, czyli kolektywność zespołu, który w zasadzie składa się z kilku, najczęściej czterech lub pięciu osób: np. *Akanty, Akwarele, Ali Babki, Altruści* itd. Nawet nazwy obce, np. *Blackout* czy *Breakout* (Rzeszów) podporządkowują się tej pluralnej tendencji. I nie tylko młodzież mówi o swoich ulubieńcach, ale i prasa pisze o nich w formie spolszczonej: *Blackouci, Brakouci*. Podobny los spotyka nazwy typu obcego już przejęte w formie liczby mnogiej z angielszczyzny z końcówką *-s*: *Beatels* to w Polsce *Beatelsi* lub *Beatlesi*<sup>5</sup>. Do owej końcówki mnogiej dodajemy jeszcze polską *-i*. Tak powstają polscy *Drumlersi, Pilersy* (marynarski zespół big beatowy ze Świnoujścia), *Rymersi* (z Niedobrzyc!) i *Warszawscy Stompersi*.

Sam wybór odpowiedniej z końcówek charakteryzujących w polszczyźnie męską liczbę mnogą nasuwa interesujące wnioski.

Z powodu istnienia opozycji, często stylistycznie nacechowanej, między końcówkami paradygmatu osobowego: *adwokaci, chłopci*, i nieosobowego: *dęby, koty*, i ich wariantów fonetycznych po *k, g, r* (*ogrodnicy, aktorzy: stoliki, rogi*) nasi „chłopcy beatowi” mogą już wykładnikiem fleksyjnym ogłaszać ekspresywnie swoją osobowość lub zwierzęcość, przedmiotowość lub żywiołowość. Spójrzmy na przykłady. Oczywiście większość nazw mnogich oznaczających w życiu codziennym przedmioty i zwierzęta, korzysta z odpowiednich końcówek nieosobowych *-y, -i*, po *k, g*: *Akanty, Bizony*,

<sup>1</sup> Biorę pod uwagę głównie nazwy zespołów big-beatowych i beatowych, wyjątkowo jazzowych i innych, np. *Partita*, jeżeli to w rozważaniach pomocne. Omawiam także nazwy zespołów już nie istniejących lub nazwy stare zespołów, które się w swej krótkiej kilkuletniej historii zdążyły przechrzcić, ponieważ traktuję je jako przedmioty refleksji językoznawczych, a nie historyczno muzycznych.

<sup>2</sup> Uczennicom Podstawowej Szkoły Muzycznej w Krakowie: Ewie Korneckiej, mojej córce Dorocie i Panu Edwardowi Kozakowi z Uniw. Śląskiego.

<sup>3</sup> W tym ich podobieństwo do pseudonimów.

<sup>4</sup> Niezależnie od siebie dwa lub trzy zespoły przybrały nazwę: *Bardowie* z Poznania, z Cieszyna i *Bardowie 68* (brak mi danych, skąd).

<sup>5</sup> Pisał o tym zjawisku jako o depluralizacji zapożyczeń J. Fisiak w JP XLI, 1961, s. 138 – 9; o polskiej odmianie nazwy *the Beatels* pisałam w JP XLIV, 1964, s. 255 – 6.

*Diamenty, Kornuty, Kuranty, Kwanty, Orkany, Rubiny, Takty*, lub –e po miękkiej: *Kadryle, Kwadryle, Triole*. A z drugiej strony większość nazw osobowych przybiera właściwe im osobowe wykładniki fleksyjne liczby mnogiej. Np. przyrostek –*anin* oznaczający mieszkańca dzielnicy lub członka plemienia, zna wyłącznie osobową formę mnogą *Grodzianie, Makowianie, Opolanie, Polanie, Słowianie, Wielkopalnie, Wiślanie, Zagłębianie*. Nazwy z pochodzenia przymiotne lub kojarzące się z przymiotnikami przybierają męskoosobową końcówkę –*i*: *Skalni, Novi*.

Dotąd, dopóki w grę wchodziły jedyne możliwe dla danej formacji rzeczownikowej wykładniki mnogości, nie było mowy o nacechowaniu stylistycznym. Natomiast już końcówka –e po miękkiej, która występuje w wypadku paradygmatu osobowego równoległe z –*owie*, dostarcza możliwości pogłębienia lub osłabienia ekspresji osobowości. Nie dotyczy to form tradycyjnie wiązanych wyłącznie z końcówką –*e*: *Górale, Marzyciele, Minstrele, Wawele, Szeptacze, Kołodzieje*. Ale przy imionach pełniących funkcję mnogiej nazwy zespołu można wyczuć pewną depersonalizację, czyli osłabienie osobowości i jednostkowości, na rzecz znaczenia okazjonalnie ogólnego: *Jędrusie, Piotrusie*. Tutaj chyba należą też *Plastusie*. Taką tendencję widać zresztą także w pozostałych nazwach odimiennych. Wyjątkiem są *Kolumbowie*, ale i do tej wyjątkowości trzeba zgłosić istotne zastrzeżenia. Po pierwsze w takiej, właśnie mnogiej, formie użył nazwiska Kolumba już Bratny w tytule powieści, jako symbolu generacji, Po drugie nazwa *Kolumbowie* jest liczbą mnogą nazwiska, a nie imienia.

Nazwy mnogie na –*owie* mogą więc służyć tendencji podkreślenia osobowości zespołu. Podkreślenie takie uzyskuje się właśnie przez zastosowanie z dwóch możliwości dostarczanych nam przez system fleksyjny właśnie tej nazwy, która bardziej kojarzy się z osobami. A więc zamiast –*y, -i*: *Bardy* (SJP), *Jagiellony* itp. – *Bardowie, Bałtowie, Jagiellonowie, Kawalerowie, Skaldowie, Paziowie Króla Zygmunta*.

Zabieg stylistyczny, nazywany tu dodatkowym nacechowaniem osobowością, jest jednak o wiele rzadszy niż zjawisko wręcz przeciwstawne: depersonalizacja nazwy osobowej przez nadanie jej końcówki mnogiej zwykle kojarzonej z nieosobowym paradygmatem. Na marginesie tego zjawiska leżą normalne nazwy na –*i* lub –*y* po ., g, r: *Blackouci, Breakouci, Trapiści, Drumlersi, Rymersi, Warszawscy Stompersi, Wieśniacy, Scholastycy, Szczęśliwcy, Flisacy, Prezesi, Waganci, Dżentelmeni, Stańczycy, Trubadurzy, Truwerzy*. Występuje w nich końcówka osobowa, ale mogliśmy się byli spodziewać końcówki „bardziej” jeszcze – bo wyłącznie – osobowej –*owie*: *Trubadurowie* jak *Bardowie*.

Istota zjawiska tkwi w nazwach operujących obocznością osobowego –*i, -owie* do nieosobowego –*y* na korzyść nieosobowej formy. Także odpowiednie warianty fonetyczne (nieosobowe): –*i* po k, g, r zamiast osobowego –*y* i –*owie* dowodzą istnienia wspólnej wielu nazwom zespołów tendencji stylistycznego wyzyskiwania cechy fleksyjnej. Zjawisko to opisała prof. Halina Turska jako Mianownik I. Mn. typu *chłopy, draby* w języku ogólnopolskim (JP XXXIII, 1953, s. 129-55).

Oto przykłady takich nazw, w których zamiast –*y* mogliśmy oczekiwać –*owie*: *Chocholy, Hubertusy, Lachy, Pacholy, Piasty, Ryszardy, Szwagry, Trampy, Żółtodzioby*. Fleksyjne nacechowanie stylistyczne sugeruje już nie pejoratywność, którą spostrzega w podobnych formacjach Turska (o.c., s. 149), ale rubasność, wiejskość, gwarowość, przeciwstawioną układnej miejskości (Prezesi, Dżentelmeni). Jeżeli jest w tych nazwach zabarwienie pejoratywne, bo zgrubiające, to chyba przechyla się ono do wtórnych spieszczeń, takich, jakie spotykamy w spieszzeniach odwróconych: *Moje kochane chłopisko; konisko; matczyisko; córczyisko*. Zużyta ekspresję zdrobnienia można odświeżać przez jej pozorne zaprzeczenie, czyli „zgrubienie”. *Cdn*

#### Źródło:

Język Polski (Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego), 1970, nr 4 (wrzesień/październik), s. 257-267.

<http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=20096&tab=3>

**Krystyna Downar,  
z dedykacją dla Ryszarda Szczudłowskiego!**

Nowa Huta, 20 stycznia 1966 (czwartek) (18430 dni temu☺) – koncert laureatów konkursu zespołów big-beatowych w budynku S. Za kilka dni w hali Wisły „Mikrofon dla wszystkich”.



Głos Nowej Huty 1966, nr 2, s. 6 styczeń